

Arcybiskup Marian Gołębiewski

Homilia w czasie Mszy św. z okazji 6. rocznicy śmierci

Sługi Bożego Jana Pawła II

(Wrocław, katedra, 2.04.2011 r.)

MIŁOSIERDZIE BOŻE OSTATNIM SŁOWEM PAPIEŻA

Eminencjo,

Ekscelencje,

Drodzy Bracia w kapłaństwie Chrystusowym,

Szanowni Goście,

Umiłowani Diecezjanie,

Drodzy Radiosłuchacze!

1. Ze wzmożonym biciem serca czekaliśmy na datę beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II. Wyrazem gorącego pragnienia Ludu Bożego, aby Jan Paweł II jak najszybciej dostąpił chwały ołtarza, były transparenty na Placu św. Piotra w czasie jego pogrzebu w Rzymie z napisem „Santo subito”, co oznacza Święty natychmiast. To życzenie stało się faktem. Oto data beatyfikacji została wyznaczona przez Benedykta XVI na dzień 1 maja br. Cieszymy się z tego i przygotowujemy duchowo do tej niezwykłej chwili.

Dzisiaj zebraliśmy się w historycznej katedrze wrocławskiej. Wspominając 6. rocznicę śmierci Jana Pawła II, pragniemy Bogu podziękować za osobę tego wielkiego papieża, za jego dzieło i orędzie, jakie zostawił współczesnemu światu, za dobro zdziałane przez niego, które stało się również naszym udziałem. Pamiętamy również o jego pobytach we Wrocławiu i archidiecezji, które miały miejsce w latach 1983 i 1997. Ten drugi pobyt

związany był z 46. Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym, odbywającym się w naszym mieście.

2. Najpierw chcemy się pokrzepić słowem Bożym z dzisiejszej liturgii słowa. Jesteśmy Panu wdzięczni za przypowieść opowiedzianą w Ewangelii św. Łukasza, która ukazuje postawę dwóch ludzi: faryzeusza i celnika, którzy przyszli do świątyni, aby się modlić. „Poszczę dwa razy na tydzień, płacę dziesięciny. O Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni”. Jest to postawa, którą dość często przyjmuje człowiek. Jeśli jej ulegniemy, może ona zamienić nasze dobre czyny na złe, próżne dla innych i szkodliwe dla nas, bo zamiast zbliżyć się do Pana, moglibyśmy się od Niego oddalić. „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopalenia” - mówi Bóg ustami proroka Ozeasza. W tym świętym czasie Wielkiego Postu powinniśmy łączyć się z miłosiernym Jezusem, który zaliczony został do złoczyńców, wziął na siebie winy wszystkich ludzi i poniósł śmierć dla naszego zbawienia. Nie oddalił się od ludzi, nie wynosił się nad innych, ale „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa” Przystawał z grzesznikami, aby ich duchowo uleczyć. Jako Jego uczniowie powinniśmy czynić podobnie. Jeśli się więc modlimy lub czynimy pokutę, to czynimy to za nasze grzechy i za grzechy innych. Zbliżając się do Boga, jednocześnie zbliżamy się do bliźnich z większym miłosierdziem i z większą miłością. Trzeba zawsze pamiętać, że wszelkie dobro, które czynimy, jest możliwe dzięki łasce Bożej, dzięki więzi z Chrystusem: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie”. Jeśli pozostaniemy sami, o własnych siłach, będziemy smutni. Jeśli będziemy z Jezusem, będziemy w promieniowaniu miłości, która otwiera nasze serce i serca innych.

Umiłowani w Panu!

3. Orędzie zawarte w dzisiejszej liturgii słowa niejednokrotnie podejmował i rozwijał w swoich przemówieniach Jan Paweł II. Osobistym przykładem życia uczył nas pokory przed Bogiem. Przede wszystkim był

człowiekiem wielkiej modlitwy. Jego drogi znaczone były modlitwą, kontemplacją i ogromnym przyłgnięciem do Krzyża. Objawiło się to wielkim nabożeństwem Drogi Krzyżowej, którą bardzo umiłował i na której trwał przez całe swoje życie. Nie ma nic piękniejszego i bardziej znaczącego dla Boga obecnego wśród ludzi, jak rozmodlony człowiek, który jest i tkwi w życiu na ziemi, a jednocześnie całkowicie zatopiony jest w Bogu, zauroczony Bogiem osobowym, który kocha i chce być kochany, który słucha i chce, abyśmy Go prosili.

Nasz wielki Rodak uczył nas wszystkich modlitwy: biskupów, kapłanów i wiernych. Modlitwa w jego życiu była bardzo ważna. Właściwie zawsze się modlił i w Bogu znajdował odniesienie do całego swojego życia. Od chwili jego śmierci i pogrzebu naród nasz - i nie tylko my - modlił się o rychłą beatyfikację Jana Pawła II. Czynie to biskupi, kapłani, zakony, modliła się Polska i modlił się cały świat. Wyrazem tych intencji modlitewnych o beatyfikację były nawiedziny grobu Ojca Świętego. Pielgrzymi, przychodząc do jego grobu, prosili o pomoc, modlili się za jego wstawiennictwem o potrzebne im łaski. Dzisiaj możemy powiedzieć, że ta wielka modlitwa została wysłuchana. Beatyfikacja odbędzie się na Placu św. Piotra w wiecznym mieście, w dniu 1 maja 2011 r. Przeniesie się tam liczna delegacja polska i całego świata.

Naszym pielgrzymom już dziś chciałoby się zadać pytania: Jaka jesteś, Polsko? Co uczyniłaś ze swoim chrztem, z krzyżem Jezusa Chrystusa? Co uczyniłaś ze swoją rodziną i dziećmi? Gdzie są twoje dzieci? Czy jest ich wystarczająca liczba, aby zapewnić przyszłość kraju? Pytania te rodzą się przed beatyfikacją, ale będą się rodzić także po beatyfikacji. Każdy w sumieniu powinien sobie na nie odpowiedzieć. Chodzi bowiem o to, aby ta beatyfikacja nie była jeszcze jednym zrywem religijnym, który szybko się ulotni, nie pozostawiając głębszego śladu w duszy.

4. O Janie Pawle II napisano już bardzo dużo i pisać się będzie w dalszym ciągu. Powstało już wiele jego życiorysów, opracowań naukowych jego

encyklik i przemówień, książek opisujących jego pielgrzymki, albumów ilustrujących pięknymi fotografiami dzieje pontyfikatu. Na czym należy się skoncentrować, aby nie zagubić się w tym gąszczu idei i faktów? Przychodzi mi na myśl to, co powiedział Jan Paweł II w czasie swej ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny, kiedy dokonał uroczystego poświęcenia bazyliki Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, w Krakowie.

Fakt ten miał miejsce 17 sierpnia 2002 r. Swoje kazanie o miłosierdziu Bożym papież zaczął od cytatu z „Dzienniczka” św. Faustyny: „O niepojęte i niezgłębione miłosierdzie Boże, kto cię godnie uwielbić i wysławić może? Największy przymiocie Boga Wszechmogącego, tyś słodka nadzieja dla człowieka grzesznego” (451). Słowa te były wstępem do magistralnego przemówienia na temat miłosierdzia Bożego, w którym ukazał niezwykle głęboką syntezę tego przymiotu Bożego. Rdzeniem prawdy o miłosierdziu Bożym jest tajemnica Krzyża, przez który został rozbrojony ludzki grzech. Przez ten Krzyż Chrystus pochyła się nad człowiekiem, dając mu szansę zbawienia, zgodnie ze słowami pieśni wielkopostnej:

„W Krzyżu cierpienie, w Krzyżu zbawienie,
W Krzyżu miłości nauka,
Kto Ciebie Boże, raz pojąć może,
ten nic nie pragnie, ni szuka”.

I to jest sedno tajemnicy miłosierdzia. Posłuchajmy raz jeszcze słów Papieża: „Z jednej strony Duch Święty pozwala nam przez Krzyż Chrystusa poznać grzech (...) w pełnej skali zła (...) Z drugiej strony przez Krzyż Chrystusa Duch Święty pozwala nam zobaczyć grzech w świetle „mysterium pietatis”, czyli miłosiernej miłości Boga”. Ostatecznie - „Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka”. Na zakończenie tego przemówienia odbył się akt zawierzenia miłosierdziu Bożemu całego świata i samego Papieża. Wobec tego wyjaśnienia tajemnicy miłosierdzia aż dziw bierze dlaczego w latach 60-tych XX stulecia teologowie mieli tyle

zastrzeżeń do tej prawdy. Spowodowało to zablokowanie na pewien czas procesu beatyfikacyjnego s. Faustyny Kowalskiej. Musiał wreszcie zasiąść na stolicy Piotrowej papież z Polski, który prawdę o miłosierdziu głoszoną przez s. Faustynę przybliży i wyjaśni całemu światu. Tej homilii na Błoniach krakowskich słuchało 2,5 miliona ludzi. Zanieśli oni ją do swoich domów, aby nią żyć na co dzień. Jednocześnie odbyło się wyniesienie na ołtarze czterech Polaków: abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, o. Jana Beyzyma, ks. Jana Balickiego i s. Sancji Szymkowiak. Wszyscy oni byli naznaczeni „wyobraźnią miłosierdzia”.

Do tematu miłosierdzia Bożego papież powróci na drugi dzień. Zarysował obraz świata, który pomimo niektórych osiągnięć zagubił Boga i „zanurzył się w tajemnicy zła”. To zanurzenie świata w tajemnicy zła w wieku XX osiągnęło apokaliptyczne rozmiary. Jak je można nakreślić? Papież rozpoczyna diagnozę świata od punktu wyjścia, to znaczy od życia „jakby Boga nie było”, poprzez hedonizm i amoralizm, aż po walkę z rodziną, igranie z życiem ludzkim, po prometejski bunt człowieka przeciw Bogu, w którym człowiek mieni się stwórcą i królem świata. To prowadzi do degradacji świata i człowieka, do konfliktu z Bogiem, który jest naszym Panem i Suwerenem. Do rozpacz i beznadziei jest już bardzo blisko. W tej perspektywie jedynym ratunkiem dla świata jest świadectwo skromnej zakonnicy z Głogowca - św. siostry Faustyny, wielkiej orędowniczki miłosierdzia Bożego. Papież dodał: „Nadszedł czas, aby orędzie o Bożym miłosierdziu wlało w ludzkie serca nadzieję, i stało się zasiewem nowej cywilizacji - cywilizacji miłości”. Wezwał w ten sposób do realizacji w życiu chrześcijańskim praktyki miłosierdzia,

Drodzy Wrocławianie!

5. Dzisiaj, kiedy przypada 6. rocznica śmierci wielkiego apostoła miłosierdzia Bożego, który odszedł do Pana w wigilię niedzieli miłosierdzia Bożego, kiedy za miesiąc przeżywać będziemy jego beatyfikację, cisną się nam na usta słowa antyfony maryjnej: „Witaj Królowo, Matko miłosierdzia, życie,

słodczy i nadziejo nasza witaj!” A przed oczyma duszy jawi nam się obraz Jezusa Miłosiernego z napisem ”Jezu, ufam Tobie”. Ten obraz, który został namalowany pod dyktando siostry Faustyny spotkać można w kościołach katolickich na całym świecie. Widok jego wlewa w nasze serca nadzieję na lepszą przyszłość.

Skupiłem się tylko nad wypowiedzią papieża w czasie ostatniej pielgrzymki do Polski, do rodzinnego Krakowa. To było jego ostatnie słowo do rodaków i do świata. To była prawda, która w ostatnich chwilach jego życia zaprzętała jego myśl i serce. Odchodząc z tą prawdą, żegnał się z tym światem. Były to dla nas chwile niezwykle trudne. Pamiętamy dobrze, kiedy w poprzedzającą Wielkanoc nie mógł wypowiedzieć ani jednego słowa do wiernych zgromadzonych na Placu św. Piotra. Ten, który był głosem Boga na ziemi - stracił głos. Co mu pozostało? Tylko to jedno: „Jezu, ufam Tobie”. Pozostała mu ufność w nieskończone miłosierdzie Boże, które głosił współczesnemu światu. W czasie ceremonii pogrzebowej wiatr zamknął księgę Ewangelii położoną na wieku trumny. Ten rozdział życia i historii został już zamknięty na zawsze. Powoli Duch Święty zaczął drażnić umysły kardynałów by wybrali godnego następcę Jana Pawła II na stolicę Piotrową. Wybrali najbliższego współpracownika Jana Pawła II. Jest nim Benedykt XVI, którego Pan niech zachowa w zdrowiu i sile na długie lata. Amen.